

NASZA WOLA
=====

Jedyna, zjednoczona dzielnica Wola w jedynym, zjednoczonym pochodzie wszystkich dzielnic Warszawy pod kierownictwem partii proletariackiej i jednego ruchu zawodowego - czerwienią swoich sztandarów pokryje ulice Warszawy. Razem z ludem pracującym Warszawy dokona dzielnica proletariacka Wola przeglądu swych sił.

Jedyna, zjednoczona Wola - bo nie zawsze tak było. I nic dziwnego, że ludzie, którzy brali udział w różnych latach w walce proletariackiej Woli, są tak przywiązani do swego sztandaru, ~~związani~~ dzielnicy, do swojej fabryki gdzie pracowali i walczyli, jak żołnierz jest przywiązany do sztandaru swojej macierzystej kompanii, swego batalionu, swego pułku. I ci towarzysze, dla których dzielnica Wola sprzed piętnastu, dwudziestu, trzydziestu lat była macierzystą dzielnicą, gdzie się uczyli, wychowali i gdzie, walczyli, dyktują te słowa wspomnień, które nie jednemu z naszych starszych i młodszych towarzyszy pozwolą jeszcze bardziej słonecznie spojrzeć na ten dzień pierwszego maja.

W owych latach Polski sanacyjnej przygotowania do pierwszego maja rozpoczynały się o miesiąc wcześniej, a mianowicie notowani w defie działacze rewolucyjni przedstawiali miesiąc przed 1 maja nocować w domu. Na Woli najczęściej ukrywano się w wielkiej kamienicy Wawelberga na Górczewskiej - typowym koszarnianym, odrapanym kapitalistycznym domu dla robotników. Poza domem Wawelberga nocowali ukrywający się na Woli, nieraz we Włochach, gdzie mieszkali robotnicy Parowozu, Henneberga, Lilpopa.

Ukrywano się i brano do roboty.

W pierwszych dniach kwietnia rozpoczynała się robota przygotowawcza: szykowano szablony do malowania napisów na ścianach, tabki i płótna na transparenty do wieszania na drutach, na sztandary i hasła do noszenia w pochodzie. Wobec tego, że nieraz centralna technika "zawalała

się - jednego roku drukarz Aleksander Sław, obecnie komendant Służby Polsce, usiłował montować drukarnię konspiracyjną w mieszkaniu garbusa - szewca, świetnego towarzysza z ulicy Obozowaj.

Przyszły historyk dzielnicy Wola raz po raz będzie wracał do takich ludzi, którzy z Woli z fabryki "Parowozu" wyszli jak długoletni wódz Woli - Kędzior /Jan Kędzierski/, Antek Wieczorek, Kizior, Lulek /Murzynek/. Otóż tego maja Kizior, jeden z najofiarniejszych długoletnich bezrobotnych na Woli, krzątał się, jak w ciągu długich lat, aby we współzawodnictwie z innymi dzielnicami rewolucyjna Wola wyszła najlepiej.

Jak zawsze zwracano się do niezawodnych współorganizatorek wszelkich akcji do cichych skromnych, a także ^dważnych bojownic proletariackiej Woli. Było to pielęgniarzki Szpitala Żydowskiego na Czystem. Nie odmawiały nigdy żadnej pomocy. I w akcji przygotowawczej ~~ix~~ dziewczęta na Czystem po nieprzespanej nocach dyżurów malowały sztandary, wycinały szablony, przechowywały w swoim internacie drogocenną "technikę" na ¹⁰ pierwszego maja.

Defa piłsudczykowska starała się wszelkimi sposobami i drogami odciąć proletariacką Wolę od pańskiej Warszawy. Zresztą "granicą" była od lat Żelazna: od rogu Leszna, Ogrodowej, Chłodnej, Krochmalnej, Grzybowskiej i Siennej zaczynało się inne "miasto". Getto proletariackie, nędnie i marnie budowane, jakże inaczej wobec kamienic burzuskiej, kupieckiej, wysoko-urzędniczej Warszawy. Za tą granicą rozpoczynały się w pierwszych dniach kwietnia dobowe drużyny szpiclów Pogorzelskiego. Wolę od wewnątrz usiłowano rozbić przede wszystkim w ruchu zawodowym, odosobnić lewicę związkową - w wyścigu o pierwszeństwo prowokatorów i szpiclów starły się o to związki Moraczewskiego /ZZZ/, Jaworowskiego i bonze pozostające pod kierownictwem CKW PPS ruchu zawodowego. Usiłowano rozbić proletariat w fabryce - i w Przędzalni na Bema i u Franaszka i u Gerlacha, i na Lilpopie, i na Parowozie dobierano majstrów - policmajstrów w cywilu, kułaków

przemysłu, dodatkowo lepiej opłacanych za donosy, za szpiclowanie.

Ale proletariacka Wola swojej tradycji jedności klasowej łamać nie pozwalała.

Historyk, który kiedyś dzieje Woli opisze przypomni jeszcze ~~xxx~~ wszystkich co z niej wyszli: wspomnijmy tylko, że z tej Woli wyszedł tokarz z Warszawy Karol Swierczewski. Że ta Wola wychowała takie kobiety, jak stara Malinowska i Staśka Maruszevska i tam była matka Fornalska, i "ciotka" którą pamiętano, ech, jak dawno, jeszcze z 23 roku, kiedy Emil Lanke na Wolskiej 44 zakładał "Klub Robotniczej Młodzieży". Sekretarzami na Woli byli i Ponury /Jan Szewczyk/ i Kędzior, i Jaglik, i Lutek Slepójka, pracowali na Woli i Kucyk i Wilek i inni. W jednym wspomnieniu o wszystkich nie sposób napisać.

A z młodzieży Woli, że wspomnę tylko jednego sekretarza tej młodzieży, tow. Konrada, który pracował w zakładach ogrodniczych Ulricha - przecież to generał Konrad Swietlik.

Wróćmy do owego pierwszego maja: egzekutywa lilpopiaków zebrała się u Kludzińskiego, cieśli z Lilpopa w domu Wawelberga w mieszkaniu /oficyna w podwórzu 3 p korytarz na lewo, drugie drzwi na lewo za ubikacją/, gdzie żona jego, Bronka, poza opieką nad dziećmi, skromnie, ale niezwykle troskliwie przyjmowała towarzyszy. Narada dotyczyła sprawy czy zwrócić się do Kazimierczaka delegata na Lilpopie w sprawie wspólnego obchodu pierwszego maja. Drugim delegatem był wówczas Szeliga, lewicowiec, sędziwy już robociarz, uczciwy i szczerze chcący pomóc lewicy związkowej, nie mniej szczerze obawiający się dla siebie przykrości osobistych. Rządził Kazimierczak otyły i opity bonza, niezwykle zręcznie zapewniający robociarzy o swojej sympatii dla komuny, a zarazem nadar powolnie i trzeba przyznać umiejętnie wykonujący zlecenia dyrekcji. Egzekutywa postanowiła, że z Kazimierczakiem pomówi członek komitetu dzielnicowego Sewer, bo ujawnić członków komórek partyjnych na fabryce wobec Kazimierczaka nie chciano.

Sewera - młodego inteligenta, który zresztą jak każdy inteligent, wiele zawdzięczał dzielnicy robotniczej i wychowaniu jakie tam otrzymał - zapoznać z Kazimierczakiem miał Szeliga. Spotkanie nastąpiło w jednej z restauracji we Włochach. Między pierwszym, a szóstym kieliszkiem tej rozmowy Kazimierszak wyjaśnił skąd po dziadku i ojcu ma sympatię dla komunistów, po szóstym nastąpiła deklaracja w sprawie frontu jednolitego i zapewnienie, że jeśli "dla dobra robotników" nie będzie nielegalnych transparentów - co najwyższej grupy lewicy związkowej - to on łącznie z Szeligą są za tym, ażeby był jeden wspólny pochód. Po ósmym kieliszku Kazimierczak rozpoczął dłuższy wywód o swojej wątrobie i o tym, że nie czy choroba pozwoli mu wyjść pierwszego maja.

Gdy Sewer wracał z Szeligą, powiedział: - Ale z tego Kazimierczaka - ochlajdusza.

- Nie towarzyszu - odrzekł podniecony Szeliga - użyłście niewłaściwego słowa. Ochlajdusza to taki co wódczą daszę ochlewa, kiedy mu ciężko, a Kazimierczak duszy nie ma, bo to zimny drań. Ale mordę wygadana to on ma, bo on tylko moczymorda.

Trzy dni przed pierwszym maja na dzielnicy wrzało: młodzież, pielęgniarki ze szpitala, podrastające dzieci robotników, a i sami robotnicy, brali się do malowania szblanów i haseł na bruku i murach. I robiono to często z tym prawdziwym humorem robociarskim z Woli, z Powiśla, który nic nie ma wspólnego z dotychczas reklamowanym w "literaturze" humorem rzkome ludowym Wątróbek czy innych. Ulica była eszpiclowana, dwóch wywiadowców stoi na regu, a tu nagle ukazuje się dziewczyna z wiaderkiem i chłopiec z zawiniątkiem. Wywiadowcy za nimi - wtedy z bramy wychodzi para z szablonami, flaszka z farbą i malują ścianę. Wywiadowcy w bramie dopadają dziewczynę z wiadrzem - w wiadrze okazuje się dwa litry mleka, a zawiniątko chłopca to kiełbasa kaszana.

Pierwszego maja tego roku pod Lilpopem zebrało się przeszło trzy tysiące robotników i rodzin. Pochód szedł ulicą Bema: prowadził ze spokojem idąc posuwicie naprzód z obnażoną głową w brązowej kurtce Kędzior. Przed przędzalnią przyłączyły się kobiety. Za rogiem Woli Kędzior, że to nie raz brał na siebie "sztandarowego" wyjął zza kurtki transparent. Ręce obok podchwyciły "transparent" "Precz z dyktaturą faszystowską Piłsudskiego", który wzniósł się w górę. Rozległ się śpiew Międzynarodówki.

Na Woli raz po raz bojówki zzztowców, fraków i innych starały się łaskami rozbić pochód. Dostawały po łbie - cofały się. Pochód rósł, entuzjazm robociarski wiosną pierwszego maja zmiotł wszystkie rozbijackie przegrody sanacji. Klasowy instynkt proletariacki przełamał wszystkie strachy: w pochodzie byli parowoziaczy, którzy osiem lat przed tym, po śmierci Dzierżyńskiego, odbyli jawny wiec, na którym postanowiono wysłać depezę do Moskwy. Byli gerlachowcy i pielęgniarzy, franaszkowcy i budowlani, wśród których rej wodził Slepójka. A grupa najbardziej bojowa szła cicho: im powierzono sztandar Komitetu Warszawskiego Komunistycznej Partii Polski. Bo ten sztandar rokrocznie niosła albo dzielnica Wola albo dzielnica sąsiedzka i bratnia Jerozolima.

Tego roku potężny pochód szedł prosto Wolą i Chłodną na Plac Bankowy. Większość organizacji partyjnej PPS na Lilpopie szła w jednolitym pochodzie. Na rogu Chłodnej i Żelaznej wypadały uzbrojone bandy policjantów i szpicli - bili kolbami i pałkami. Transparenty zdobano wszystkie zwinąć - grupę aresztowanych przykładowo odwiezła policja autem.

Lesznem, Ogrodową, Chłodną, Krochmalną uczestnicy pochodu ruszyli na Plac Bankowy. Tam był punkt zborny manifestacji warszawskiej. Spokojnie, z poczuciem wielkiej odpowiedzialności szła grupa z ukrytym sztandarem Komitetu Warszawskiego na Plac Bankowy - w tej grupie szła, jeśli pamięć nie myli, pod płaszczem sztandar niosąc Zosia

Parnas, uczennica prof Czarnowskiego, ulubienica wszystkich co ją znali, która 27 kwietnia 1945 roku jako żołnierz zginęła na froncie za Nysą Łużycką, razem z generałem Waszkiewiczem.

Na Placu Bankowym zgromadziły się tłumy - na placu, gdzie niedługo stanie pomnik Feliksa Dzierżyńskiego, zebrał się rewolucyjny Proletariat Warszawy. Kordon policji i bojówkarzy dzielił robotników z Placu ~~Teatralnego~~ ^{Bankowego od robotników z Placu Teatralnego}. Na barkach robotników dwaj mówcy przemawiali, wśród tłumu uniósł się sztandar Komitetu Warszawskiego KPP, wielki transparent lewicy związkowej. I gdy policja zaczęła szarżować plac - rozległ się potężny śpiew Międzynarodówki.

Było to osiemnaście lat temu.

Tę garść niepełnych wspomnień o naszej Woli rzucam na papier - aby jeszcze silniej i mocniej młode pokolenie czytelników odczuło, a starsze przypomniało sobie, jak bardzo zjednoczony został proletariats Warszawy, jak bardzo zjednoczoną została Warszawa, jak bardzo zjednoczony został nasz kraj - jakże wyżej, prościej, żywiej wyrasta naród socjalistyczny, wobec tego rozkawałkowania, świadomego rozbijania klasy robotniczej, Polski całej na rządzących "pułkowników", oszukiwanych chłopów, wyzyskiwany proletariats, pomiataną in~~teli~~gencję pracującą.

Idziesz ulicami nowej Warszawy, tego miasta w którym urodziłeś się, wyrosłeś: znałeś od dzieciństwa kilka Warszaw. A dziś jedna trasa W~~2~~, jedna wielka Marszałkowska - łączy jedną Warszawę ludu pracującego, gdzie nie ma getta dla ludzi pracy i rozległych komnat dla nierobów i pasożytów. Idziesz na Młynów, na Muranów, na były Kercelak - tam teraz są kwietniki, na których wiosną spotkasz dzieci robotnicze rozpromienione i rozradowane. A jeśli tu i ówdzie nie został jeszcze naprawiony spadek po kapitalizmie i ruinach wojny - to pokój i Plan Sześcioletni pozwolą nam dobrze i sprężyście przewartościować ludzi w służbie narodu.

Jedziesz drogami z miasta do wsi, ze wsi do miasta: wiesz jak

zaczynają łamać się jedna po drugiej przegrody między wsią a miastem, i na POM-ie zobaczysz, jak rośnie jedność narodu socjalistycznego, między mechanikiem z miasta a chłopem ze wsi. Jedziesz do nowych ośrodków przemysłowych, rozmawiasz z przybyszami do klasy robotniczej ze wsi, którzy wzrastają i zrastają się z proletariatem.

I nie należy się dziwić towarzyszom, którzy wspominając tych co zginęli w walce - powiadają: taka była ich wola. I którzy, mając w pamięci rewolucyjną tradycję proletariatu, powtarzają: taka była nasza wola.

I tych, co wyrosli, wychowali się na proletariackiej dzielnicy Warszawy rewolucyjnej od pokoleń Woli, którzy podsuwają piszącemu te słowa: napisz:

"Takiej Polski chciała Nasza proletariacka Wola".